

## Ćwirkowe przygody

### Pycha i pokora

To było najzwyczajniejsze ptasie jajo. Nie wyróżniało się spośród innych praktycznie niczym. Ani wielkością, ani kształtem, czy szczególną barwą. Rodzice, para wróbli opiekowali się maleństwem od samego początku, czuwając, by jeszcze nie wyklutemu maleństwu nigdy nie zabrakło rodzinnego ciepła i miłości. Ogrzewali swoje jajko niemal nieustannie. Zazwyczaj robiła to mama wróblowa, ale i o tacie wróbla trzeba powiedzieć, że dzielnie wspierał swoją małżonkę. Nie było to ich pierwsze jajo więc dobrze wiedzieli, ile trzeba włożyć troski w to, by maluchowi niczego nie zabrakło. Po wykluciu, zgodnie z wielowiekową tradycją rodzinną, malca nazwano Ćwirek. Rósł jak na drożdżach i był nadzwyczaj ciekawskim wróblem. Bardzo szybko nauczył się latać. Nie było dnia, żeby siedział spokojnie w gniazdku. Ciągłe z niego wylatywał by zobaczyć czy przypadkiem w okolicy nie dzieje się coś ciekawego. Poznawał coraz więcej ptaków i innych zwierząt leśnych. Coraz dalej też zapuszczał się w swoich wyprawach, a potem o wszystkim opowiadał swoim rodzicom. Zawsze z zapartym tchem i zadając mnóstwo pytań, na które ze spokojem odpowiadał zazwyczaj mądry tata.

Pewnego dnia, swoim zwyczajem Ćwirek skoro świt wyleciał poznawać świat. Minął znajomy las i łąkę, na której zazwyczaj wiele się działo. Tego poranka, było jednak inaczej, wszędzie cisza i spokój.

– *Nic ciekawego* – pomyślał Ćwirek i poleciał dalej. Po jakimś czasie dotarł do jednego z gospodarstw, o którym czasem opowiadał tata. Przycupnął na jednej z gałęzi rosnącej tam jabłoni i zaczął obserwować otoczenie, które dla niego było czymś całkowicie nowym. Widział kury, które zajęte poszukiwaniami robaków nieustannie o czymś rozprawiwały. Kaczki, które swoim zwyczajem brały poranną kąpiel w podwórkowej kałuży. Psa, który właśnie wyszedł z budy i wykonywał ćwiczenia rozciągające. Kota, który jeszcze nie miał zamiaru wstawać, tylko rozejrzał się wokoło, ziewnął, skulił się w kłębek i znowu zasnął. Ale najbardziej zaintrygowała go pewna klatka, w której to zobaczył dwa przepiękne, o wiele większe od niego ptaki. Nigdy wcześniej takich nie wiedział.

– *Czyżbym dokonał jakiegoś wspaniałego odkrycia?* – pomyślał. – *Muszę się im lepiej przyjrzeć.*

Podfrunął bliżej, ale tak by nadal być niezauważonym. Jeden z nich podniósł się, zrobił kilka majestatycznych kroków, po czym wydał z siebie przeraźliwy głos, jakby chciał zakomunikować całemu światu, że już wstał. I nagle stała się rzecz niesamowita. Ćwirek z wrażenia o mało nie spadł z gałęzi. Ptak uniósł w górę swój niezwykle długi ogon, rozkładając go niczym wspaniałą wachlarz. Kolorowe pióra, w porannym słońcu lśniły cudownie, wszystkimi kolorami tęczy. Ćwirek był jak zahipnotyzowany. Nie mógł oderwać oczu od tego oszałamiającego widoku. Po chwili jednak postanowił się ujawnić i zapytać jak nazywają się te niezwykle stworzenia. Ale szybko zrezygnował z tego pomysłu.

- *Bo niby czemu tak piękne ptaki miały by zwracać uwagę na takiego szarego i małego wróbla jak ja – pomyślał i został na swoim miejscu. Zafascynowany, z ukrycia przyglądał się każdemu szczegółowi. W pewnym momencie spostrzegł, że te dwa ptaki, mimo, że wyglądają niemal identycznie, to całkiem inaczej się zachowują. Jeden z nich z dumą, majestatycznie przechadzał się po klatce prezentując całemu światu swoje oszałamiające pióra. Drugi natomiast, zawsze gdy tylko rozwijał ów wspaniały wachlarz swoich piór, skłaniał głowę i przymykał na chwilę oczy. Ćwirek nie wytrzymał! Podleciał bliżej i zapytał, dlaczego nie prezentuje swojego ogona z taką dumą jak jego towarzysz? Ptak, zaskoczony nieco tak odważnym i niespodziewanym pytaniem, po chwili namysłu odpowiedział:*

- *Bo widzisz, mój brat uważa, że gdy tylko rozłoży swój ogon to słońce zaczyna pięknie świecić bo odbija się w nim krasa jego pierzastego wachlarza. Ja natomiast wiem, że jest na odwrót. Gdy słońce zaczyna świecić to mój ogon odbija jego światło i staje się piękniejszy. Każdy z nas, mój mały wróbelku w blasku słońca staje się piękniejszy. Dlatego schylam głowę przed słońcem, które na mnie świeci i dziękuję mu, że mogę żyć i chodzić w jego blasku.*

Po powrocie do domu Ćwirek opowiedział wszystko co widział i słyszał swoim rodzicom. Tata wytłumaczył mu, że ptaki, które widział to pawie. Rzeczywiście jedne z najpiękniejszych ptaków na ziemi.

- *W naszej okolicy z pewnością nikt im nie dorównuje pięknocią – powiedział tata wróbelka. – Dlatego niektóre mogą popaść w pychę.*

- *A co to jest pycha? – wtrącił Ćwirek. – Pycha, mój kochany to coś co sprawia, że uważamy się za najlepszych, najpiękniejszych, najzdolniejszych. Jednocześnie nas zaślepia, sprawia że poza sobą nic nie widzimy. Pycha jest bardzo niebezpieczna. Kiedyś znałem pewnego pawia, który wszystkimi gardził i uważał się za najpiękniejsze i najmądrzejsze stworzenie. Pewnego razu gdy na podwórko wpadł lis, wszyscy zaczęli krzyczeć i uciekać. Tylko dumny i pyszny paw był tak zajęty samym sobą i pokazywaniem swoich piór, że nic nie usłyszał i nie zauważył zbliżającego się niebezpieczeństwa. Lis niewiele się zastanawiając chwycił pawia, udusił i uciekł ze zdobyczą, zadowolony, że poszło mu tak łatwo. Pewno nigdy by do tego nie doszło, gdyby ów paw miał w sobie, choć trochę pokorny.*

- *Pokorny? To znaczy jaki, tato? – zapytał Ćwirek.*

- *To znaczy taki, który się nie wywyższa, nawet wtedy gdy jest najpiękniejszym i najmądrzejszym stworzeniem. Dzięki pokorze widzimy więcej i prawdziwiej. Wiemy, na przykład, że nie my oświecamy słońce, ale ono nas. Dzięki niej stajemy się piękniejsi, mądrzejsi i lubiani. Bo ona upiększa od wewnątrz.*

Idąc spać Ćwirek myślał o tym co widział i czego dowiedział się od taty. – *Od dziś będę pokorny!* – postanowił i zasnął.